



TEATR

Stylizowana zabawa

JAN Andrzej Morsztyn, przyswajając dramaturgi polskiej XVII wieku komedię pasterską Torquata Tassa „Amintas” z poprzedniego stulecia, zachował charakter bukoliczny pierwowzoru, ale zgodnie z duchem swego czasu. Oryginał włoskiego renesansowego poety miał styl późnego renesansu, podczas gdy polski znakomity poeta barokowy dokonał przystosowanie nie tylko do innego języka, ale i do zmienionych w czasie gustów. W rezultacie więc obaj: i autor pierwowzoru i tłumacz, względnie naśladowca, formują równorzędnie tekst, który stał się kanwą twórczej inscenizacji i zgrabnie stylizowanej reżyserii Adama Hanuszkiewicza w Teatrze Małym w Warszawie, czyli małej scenie Teatru Narodowego. Pod jego batutą i w odpowiednio stylizowanej scenografii Mariusza Chwedeżuka, tudzież dostosowanych do koncepcji przedstawienia kostiumach Xymeny Zaniewskiej, artyści uraczyli nas uroczą zabawą.

Mocny akcent padł na podkreślenie wdzięku jaki ma XVII-wieczna polszczyzna w mistrzowskiej wersji Morsztyna. Włączenie do tekstu jego sonetu: „Do trupa” tym bardziej to zaznacza. Artyści stylizują domniemaną wymowę ówczesną bardzo dobrze, a jednocześnie bez przesady, więc dyskretnie i swobodnie, sprawiając przyjemność uchu nie tylko zawodowych polonistów, ale także każdemu miłośnikowi naszego języka. Należy wyrazić uznanie dużej sprawności fizycznej, a gdy trzeba także dostatecznej wokalnejszy. Przydaje to lekkości widowisku. Artyści jakby weselili się razem z widownią, zaś scenki pozornej rozpacz w sytuacjach dramatycznych odbiera się z przyrzużeniem oka, odpowiedni do charakteru dzieła. Dodajmy do tego takie scenograficzne uzupełnienia jak naręcze prawdziwego siana, tudzież inscenizacyjne figle w postaci gromadki żywych owiec w tle, lub skapanie promienia intrygi w prawdziwej wodzie.



Fot. TADEUSZ KOSZYŃSKI

WIDOWISKO ma zapewnione powodzenie przy uroku i sprawności artystów oklaskiwanych za grę pełną niespodziewanych efektów, w których popisuje się zwłaszcza Emilian Kamiński w roli utanczonoego i wygimnastykowanego Tyrsisa. Równie przekonujący jest Jan Frycz jako zrozpaczony amant. Zofia Kucówna opracowała wzorowo rolę zapobiegłwej powiernicy Dawnidy. Podobnie Halina Rowicka czaruje umiejętnością nastrojowych przeskoków w roli Neriny, współczującej perypetiom kochanków.

Anna Gornostaj, w postaci głównej amantki Sylwii, wciela się wiarygodnie w scenach zuchowatej tuczniczki, zaś M. Trybała i G. Szapołowska jako dwie frywolne Panny wywiązują się prawidłowo z zadania umownych pasterek.

Tego wieczoru, kiedy byłem na przedstawieniu role pasterzy przypadły M. Robaczewskiemu, A. Kalinowskiemu i S. Lewickiemu.

Widowisko jest uwodzące, lekkie i wesole, w którym nawet samobójca, gdy skacze do przepaści spada oczywiście na stos wybawczego chrustu.

JERZY ŻAGORSKI